SOBOTA 24 CZERWCA 1933 r. Nr 173

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Garnizon żołnierzy demonstruje przeciw hitlerowcom

WIEDEŃ 23.6. Wczoraj urządzili żołnierze garnizonu Krems demonstracje przeciwko narodowym socjalistom z powodu znanego zamachu na oddział policyjny.

Żołnierze wtargnęli do restauracji, która była główną kwaterą narodowych socjalistów i pobili znajdujących się tam zwolenników tej partji.

Następnie żołnierze ruszyli ulicami miasta, bijąc po drodze do krwi 4-ch narodowych socjalistów. Z Krems pociągnęli demonstranci do miasta Sten, gdzie urządzili demonstracje przed domem tamtejszego burmistrza Rettera.

Żandarmerja wystąpiła przeciwko demonstrantom.

O godz. 10 wiecz. wysłano kompanję alarmową, która przywróciła spokój.

W mieście panuje wzburzenie. Narodowi socjaliści, którzy pojawili się na ulicach miasta Krems, ścigani byli i policzkowani.

Grecja na wulkanie
Nowe spiski rewolucyjne

ATENY, 23.6. — Tel. wł. — Ostatni zamach na Venizelosa spowodował niebywały chaos polityczny w Grecji i zaostrzenie stosunków wewnętrznych.

Obecny rząd grecki jest za słaby, by mógł opanować sytuację, i jak mówią pogłoski, widzi on jedyne wyjście dla zdławienia opozycji w usunięciu Venizelosa.

Pogłoski, które nie znajdują narazie potwierdzenia mówią, że zamach na Venizelosa zorganizowany został za zgodą rządu.

Wiele kłopotu przyczyniają rządowi także Kreteńczycy, rodacy Venizelosa, którzy od kilku dni w grupach po 10, 50, a nawet 100 ludzi wysiadają na ląd w Kanej. Jakie są ich zamiary, niewiadomo.

Na wszelki wypadek władze zarządziły pogotowie wojska i marynarki wojennej, obawiając się rewolucji.

Przyjęcia na Zamku

W dniu 22 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożegnalnej posła greckiego p. Lagoudakisa, który opuszcza niebawem Warszawę.

Koncert Paderewskiego na rzecz Żydów

Omawiając urządzony przez Paderewskiego w Paryżu koncert na rzecz uciekinierów żydowskich z Niemiec, „Manchester Guardian" pisze, że ten czyn wywrze głębokie wrażenie w całym świecie.

Wojna z katolikami w Hitlerji

BERLIN, 22. 6. Wicekanclerz Papen oświadczył, że w nowych Niemczech niema miejsca dla stronnictwa katolickiego.

Pożar bazarów w Bagdadzie

JEROZOLIMA, 23.6. W dzielnicy bazarów Chan Ramma w Bagdadzie wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie kilka magazynów.

Straty wynoszą koło 25.000 funtów.

Guzik będzie z narad w Londynie

LONDYN, 22. 6. Ogłoszona przez delegację amerykańską deklaracja, odmawiająca zgody Ameryki na stabilizację walut wywołała wielką sensację.

Z początku zaczęto nawet snuć przypuszczenia na temat zakończenia konferencji, twierdząc, że urządzony jej zostanie pogrzeb 1-ej klasy. Potem jednak ujawniono, iż deklaracja amerykańska nie zaskoczyła ani Anglji, ani Francji i że poprzedziły ją rozmowy poufne z temi państwami.

Odważny „mały kanclerz" przeciw hitlerowcom -- mimo wyroków śmierci

WIEDEŃ, 22. 6. Kanclerz Dollfuss oświadczył, że zamachy, dokonane przez hitlerowców w Austrji otworzyły oczy całej ludności. Zbrodnie tego rodzaju charakteryzują dosadnie metody walki hitlerowców. Otrzymuje codziennie — oświadczył kanclerz — niezliczone listy, zawierające pogróżki śmierci. Pogróżek tych nie obawiam się i będę spełniał swój obowiązek wobec ojczyzny.

Urzędnik kolejowy przemytnikiem
Aresztowanie handlarza narkotyków

Władze bezpieczeństwa prowadzą nieugiętą walkę z handlarzami t. zw. **białej trucizny.**

Raz po raz wykrywane bywają tajne spelunki, w których urządzane są orgje narkomanów. Biała trucizna (morfina) w większości wypadków przychodzi do nas przez zieloną granicę z Niemiec. Szmugiel jest ułatwiony o tyle, że przemytnicy przewożą ją zazwyczaj w małych ilościach.

Od dłuższego czasu o nielegalny handel morfiną podejrzany był niejaki Alfons Sztybowski, urzędnik kolejowy, zamieszkały w Katowicach i z tego powodu władze śledcze jego częste przyjazdy do Warszawy miały na oku.

Wczoraj po przyjeździe pociągu z Katowic na dworcu Głównym w Warszawie wywiadowcy zatrzymali Alfonsa Sztybowskiego i przeprowadzili u niego rewizję, która **potwierdziła podejrzenia policji.**

Sztybowskiego osadzono w więzieniu śledczem.

Należy zaznaczyć, że Sztybowski jest wspólnikiem aresztowanego niedawno za uprawianie nielegalnego handlu narkotykami Jana Nowicza z Tarnowskich Gór.

Wybuch gazu w pałacu króla butów

PRAGA 23.6. W Bmie Morawskiem wydarzyła się katastrofalna eksplozja gazu świetlnego w t. zw. „pałacu Baty" (bazar obuwia), przy jednej z głównych ulic miasta.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zapalił się gaz w przewodzie między pierwszem a drugiem piętrem gmachu i nastąpił gwałtowny wybuch.

Część sufitu pierwszego piętra runęła na dół, zasypując cały sklep obuwiem. Na szczęście katastrofa wydarzyła się w porze południowej, kiedy personel był na obiedzie.

Od spadających gruzów trzy osoby odniosły obrażenia.

Wśród przechodzącej w chwili wybuchu koło gmachu publiczności wybuchła z powodu niezwykle silnej detonacji wielka panika.

Szkody materjalne są znaczne.

Minjaturowe państewko przeżywa rewolucję

RZYM 23.6. — Tel. wł. — Policja rzeczypospolitej St. Marino wykryła spisek przeciwko życiu dwu obecnie rządzących „kapitanów", najwyższych przedstawicieli władzy miejscowej.

Policja tamtejsza oraz włoska dokonała szeregu aresztowań.

(St. Marino, rzeczpospolita na półwyspie Apenińskim, pozostająca od roku 1862 pod opieką królów włoskich i protektoratem państwa włoskiego. Liczy 12.000 mieszkańców. Stolicą jest St. Marino, liczące 2.000 mieszkańców).

Poszukiwania zaginionych Hiszpanów
32 samoloty na zwiadach

MEKSYK 23.6. O losie lotników Collart i Barberan niema w dalszym ciągu wiadomości.

Wobec informacyj, jakoby lotnicy ulegli wypadkowi u stóp góry Malinche, udała się na poszukiwanie eskadra, złożona z 32 samolotów wojskowych, śladów jednak lotników nie znaleziono.

Hitlerowcy gnębią ludność Śląska Opolskiego

OPOLE, 23.6. — We Wrocławiu został aresztowany b. nadprezydent rejencji D.-Śląskiej Ludermann. Przewieziono go do obozu koncentracyjnego.

Ten sam los spotkał radcę sądu krajowego Freunda, któremu zarzucono rozszerzanie w czasie urlopu spędzonego w Czechosłowacji, fałszywych wieści o gwałtach szturmowców hitlerowskich.

Katastrofa lotnicza
2 ofiary

JEROZOLIMA 23.6. Z Bagdadu donoszą, iż podczas lotu ćwiczebnego jeden z ostatnio zakupionych w Anglji samolotów wojskowych runął z nieznacznej wysokości na ziemię.

Pilot i mechanik zginęli na miejscu.

Zastanówmy się trochę...

Odwrotna strona medalu

W Londynie odbywa się międzynarodowa konferencja ekonomiczna. Trwa już dni jedenaście.

Zebrało się tam około 1.500 ludzi, przedstawicieli 66-ciu państw świata. Same matadory, dyplomaty, męże stanu, ekonomisty, polityki... Wielcy ludzie...

O rozmiarach i „doniosłości" tej konferencji, która ma „zmienić losy świata" świadczy bodaj by fakt, że jak wynika z obliczeń — jedna minuta tych obrad kosztuje około... 10.000 dolarów.

Przepięknie i pomysłowo jest urządzony bufet dla uczestników konferencji. W ciągu jednej godziny może być podany obiad dla kilkuset osób, przyczem menu jest ułożone w ten sposób, że każdy delegat znajdzie w niem swą „narodową" potrawę.

„Baterja" butelek, zdobiących półki baru, to przegląd wynalazczości w dziedzinie spirytualjów... całego świata. Począwszy od oryginalnej rosyjskiej „smirnowki" — dziś zwanej „rykowka", aż do jakichś cudacznych glinianych buteleczyn z malajskiemi likierami.

W biurach konferencji jest zatrudnionych około 50-ciu starszych woźnych, przeszło 200 „boy'ów", 25 garderobianych i garsonów. Biura konferencji dały pracę trzem tuzinom stenotypistek, kilkudziesięciu telefonistom i t. d.

*

Tak to się wszystko pięknie przedstawia... Tak to wszystko imponująco wygląda... I tak to sporo... kosztuje...

I co z tego?

Codziennie przychodzą depesze o coraz nowych trudnościach wynikłych w toku obrad, o nowych rozdźwiękach...

Delegacja amerykańska odmawia zgody na stabilizację walut... Z początku jest wielka konsternacja, ale wkrótce okazuje się, że nie zaskoczyło to oświadczenie żadnego z „wielkich" państw... Mocarze ci sobie to już zgóry pouinie ukartowali...

I tak będzie ze wszystkiem... Wielcy „macherzy" dawno już zrobili to, co dla nich jest dogodne, a tłum uczestników konferencji gada, gada, bankietuje, ucztuje, prawi sobie komplementy...

Ostatecznie — może to być dla nich przyjemnością i zabawą...

Ale — może miljony małych, szarych ludzi, miljony ludzi pracy, miljony bezrobotnych we wszystkich państwach i narodach na konferencji reprezentowanych chciałyby wiedzieć jedno:

Za czyje pieniądze robi się ten bankiet dla wyfraczonych pryków?

„Kto to bude platit" — jak mówią nasi pobratymcy Czesi...

Nieprawdziwe pogłoski o amnestji

Jak się dowiadujemy, pogłoski o amnestji, jaką rzekomo miałaby być ogłoszona w dniu 11-ym listopada b. r. są całkiem nieprawdziwe. Sprawa amnestji nie była ani projektowana ani rozpatrywana.

Wizyta ks. Mikołaja w Polsce

BUKARESZT, 23.6. Prasa rumuńska zapowiada przybycie w przyszłym tygodniu do Polski rumuńskiego księcia Mikołaja, który odbywa podróż po europejskich ośrodkach przemysłu lotniczego.

Olbrzymia burza nad Berlinem

BERLIN, 23.6. Wczoraj wieczorem przeszła nad Berlinem olbrzymia burza, połączona z oberwaniem się chmury.

Burza wyrządziła wielkie szkody w mieście.

Straż pożarna wzywana była wieczorem i w ciągu nocy około 1000 razy.

ooo

Wróżby na dziś

Już wczesny ranek przyniesie nam dobrą passę. Nie należy jednak przytem zapominać, że w godzinach obiadowych będzie się manifestować gorsza passa, która może nam przynieść *nagłe zmiany i nieoczekiwane niepokoje.*

Później jednakże, koło godz. 16-ej — wszystko się zmieni na lepsze, a silna passa pomyślna, jaka się wówczas zaznaczy, obiecuje nam wesoły humor, sympatyczne towarzystwo, zainteresowanie rozrywkami i *powodzenie, w związku z miłością i sztuką.*

Nieco przed godz. 22-gą mogą się zaznaczyć *przemijające rozczarowania lub zawody,* które ustąpią miejsca spotęgowanej energji i aktywności.

Syn b. prezydenta Rzeszy aresztowany przez hitlerowców

BERLIN 23.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym szturmowcy hitlerowscy, w charakterze policji pomocniczej wkroczyli do mieszkania posła socjalistycznego do Reichstagu, Fryderyka Eberta, syna b. prezydenta Rzeszy Eberta i aresztowali go.

Ponadto aresztowany został były burmistrz Brandenburgu Schiller.

O traktat handlowy polsko-austrjacki

WIEDEŃ, 23.6. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Londynu, iż austrjacki minister handlu Stokinger miał sposobność w Londynie przeprowadzić rokowania z delegatami polskimi w sprawie austrjacko-polskiego traktatu handlowego. Udało mu się przytem załatwić kilka spornych punktów rokowań, tak że należy oczekiwać, iż podpisanie traktatu nastąpi w najbliższych tygodniach.

Echa olbrzymiej kradzieży w hotelu Europejskim w Warszawie

KRAKÓW, 23. 6. — Tel. wł. — Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozegrał się dziś epilog sensacyjnej kradzieży, jaką w dniu 11 marca 1930 r. dokonano w hotelu Euroejskim w Warszawie: Łupem złodziejów padły wówczas kosztowności [illegible] wartości

175.000 złotych.

Skradziono dwa sznury pereł, wartości 100.000 złotych, dwa pierścionki z brylantami każdy po 7 karatów, jeden pierścionek ze szmaragdem 8-karatowym, broszki, kolczyki i t. p.

W wyniku dochodzeń w sprawie tej kradzieży policja warszawska ujęła sprawców, którzy stanęli przed sądem warszawskim. Jeden z nich, główny sprawca Edward Danko, zeznał, iż perły rzucił do Wisły pod Wawelem w Krakowie w czasie pościgu policyjnego. Dochodzenia ujawniły jednak, iż perły zostały sprzedane przez niego niejakiej Helenie Mroczkowskiej, właścicielce realności w Krakowie, która w styczniu r. b. stanęła przed sądem okręgowym oskarżona o współuczestnictwo w tej kradzieży i została wówczas zasądzona na rok więzienia.

W dniu dzisiejszym w sądzie apelacyjnym odbyła się powtórna rozprawa przeciw Helenie Mroczkowskiej, w wyniku której oskarżona została z braku dowodów winy uniewinniona. (G).

Straszliwy huragan we Francji
Kilkanaście osób rannych

HAVRE, 23.6 Silne burze, panujące od tygodnia w całej prawie Francji, dające się dotkliwie odczuwać na kanale La-Manche, odbiły się dn. 20 bm. popołudniu na Rouen w postaci niezwykle silnej trąby powietrznej.

Koło godz. 5-ej robotnicy, pracujący w porcie i przechodnie spostrzegli w odległości kilkuset metrów trąbę powietrzną w postaci wysokiego stożka, niosącego piasek, kamienie, gałęzie drzew i deski.

W kilka sekund później huragan uderzył w wielki skład węgla i fabrykę brykietów firmy Pierret nad Sekwaną. Budynki fabryczne, zajmujące około 3.500 m. kw. runęły jak domki z kart. Na szczęście cały personel robotniczy był nazewnątrz budynków i tylko dwie robotnice zostały ciężko ranione. Szkody są olbrzymie, gdyż cała fabryka jest doszczętnie zburzona.

Posuwając się wzdłuż wybrzeża huragan przewrócił kilka automobilów, pchnął jeden z kranów portowych o przeszło 60 metrów, tak że zderzył się on z drugim, następnie porwał w powietrze złożone w magazynach deski i belki średnicy 30 cm., które spadały na domy sąsiednie, uszkadzając je poważnie.

Kilkanaście osób zostało poranionych, z tych jedna, uderzona belką, ma złamane obie nogi.

W sąsiedztwie Rouen huragan wyrządził poważne szkody w kolonji robotniczej Les Sapins, burząc kilka budynków, na szczęście bez poważniejszych ofiar wśród mieszkańców.

i w Rumunji

BUKARESZT 23.6. Wczorajszej nocy w okolicy Braszowa zanotowano silny spadek temperatury. W górach spadł dość obfity śnieg.

W rozmaitych miejscowościach starej Rumunji zanotowano gwałtowne burze i orkany.

W Konstancy oberwanie chmur wyrządziło poważne szkody. Kilka osób zostało zabitych przez pioruny.

Pewien robotnik i jego żona, zaskoczeni przez burzę w polu, uciekając przed ulewą do domu, zostali podczas przechodzenia przez potok porwani gwałtowną falą i utonęli.

):*:(

Hitlerowcy-bombiarze grasują w Austrji

WIEDEŃ, 23.6. W dzielnicy Wiednia Favoriten, policja znalazła wczoraj w mieszkaniu pewnego sympatyka narodowych socjalistów bombę ze 130 gramami kwasu pikrynowego.

Aresztowano 6-ciu narodowych socjalistów oraz trzy kobiety.

Komendant wiedeńskich oddziałów szturmowych Rudolf May uciekł z Wiednia, jak przypuszczają, do Bawarji.

):*:(

POGODA

Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: przeważnie pochmurno ze skłonnością do burz i deszcze. Chłodniej. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie, skręcające przez południe ku zachodowi.

Pozostałe dzielnice: chmurno ze skłonnością do burz i ulew. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

ŚWIĘTO MORZA 29 b. m.

Niewzruszone ceny mieszkań chwieją się!

Wreszcie nadzieja obniżki komornego od 10 do 20 proc. w starych domach

Sprawa obniżenia czynszów mieszkaniowych oddawna była już palącem zagadnieniem.

Zmniejszone zarobki i pensje zmusiły do zredukowania stopy życiowej szerokie rzesze pracownicze. W budżetach domowych jedynie sztywną, nienaruszalną sumą była pozycja na opłatę komornego.

Od dłuższego już czasu więc podnoszona sprawa konieczności przystosowania czynszów mieszkaniowych do zmienionych warunków i możliwości płatniczych społeczeństwa poczyna obecnie wkraczać na realniejsze tory.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynął wniosek jednego z urzędów państwowych, dotyczący powyższej kwestji.

Ministerstwo naogół odniosło się do sprawy tej życzliwie i po opracowaniu głównych wytycznych przesłało wniosek do ministerstwa skarbu dla opracowania akcji tej ze strony finansowej, tak by skarb państwa na zmianie tej nie ucierpiał.

Według opracowanego tymczasowo projektu zniżka komornego w starych domach wynosiłaby od 10 do 20 procent.,

Stosunek do mieszkań większych i mniejszych nie został jeszcze ustalony i zależeć będzie od wypowiedzenia się w tej sprawie ministerstwa skarbu.

W związku z temi projektami pozostaje nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów, a zwłaszcza zmiana art. 7-go, mówiącego o ustaleniu wysokości komornego.

Wśród czynników rządowych istnieje dążenie bowiem przyznania właścicielom domów w zamian za zmniejszone dochody pewnej rekompensaty.

Pomiędzy omawianemi projektami, wysuwane są możliwości przyznania kamienicznikom swobody w wyznaczaniu czynszów za mieszkania opróżnione przez lokatorów lub ich spadkobierców, zwolnienia większych mieszkań z pod ustawy o ochronie lokatorów i t. d.

Mówi się również o tem, że mieszkania opróżnione dobrowolnie przez lokatorów nie podlegałyby więcej działaniu ustawy i tym podobne rzeczy.

W każdym razie zmiany te nie zostaną osiągnięte dziś, jutro. Wiąże się z niemi wiele skomplikowanych zagadnień, które wymagają dokładniejszego rozpatrzenia. Prawdopodobnie więc nie prędzej niż w początkach zimy spodziewać się możemy rezultatów akcji powyższej.

Na pomyślne jej wyniki czekają liczne rzesze pracownicze kraju, czekają jednak z nadzieją, że projekty te przyniosą im rzeczywistą ulgę, nie zaś jedynie papierową, okrojoną niezliczonemi zastrzeżeniami, rekompensatami i t. p., z których korzyść realna okaże się wkońcu bardzo znikoma.

Biskup Kubina we Francji na wizytacji pośród emigrantów polskich

Biskup częstochowski ks. Kubina bawi od dnia 17 b. m. we Francji i w ciągu kilku tygodni dokona wizytacji kolonji polskich, przedewszystkiem w departamentach północnych, gdzie ludność polska mieszka zwartą masą.

Wydelegowanie do Francji ks. biskupa Kubiny nastąpiło z tej racji, że jeszcze przed wojną, jako ksiądz z diecezji śląskiej, utrzymywał on bliski kontakt z górnikami narodowości polskiej, pracującymi na emigracji we Francji, a także zajmował się polskimi robotnikami sezonowymi w Niemczech.

):*:(

Życie pracownicze

Pracownicy protestują przeciw projektowi rozporządzenia o pragmatyce służbowej

W tych dniach odbyło się w Warszawie zgromadzenie pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych w sprawie projektowanych przepisów służbowych, wysoce krzywdzących pracowników tych instytucyj, a w wielu swych punktach sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem pracy, któremu wymienieni pracownicy podlegają.

W wyniku zebrania uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Instytucyi Ubezpieczeń Społecznych w R. P. zebrani w dniu 20 czerwca 1933 r. w ślad za swemi poprzedniemi deklaracjami i uchwałami wyrażają pełne zaufanie Zarządowi Głównemu i oczekują wytrwałej i nieustępliwej obrony swych praw zagrożonych przez projektowane przepisy służbowe pracowników instytucyj ubezp. społ.

Zebrani stwierdzają, że negatywne stanowisko pracowników instytucyj ubezp. społ. przeciwko projektowanej pragmatyce oparte jest na głębokiem przeświadczeniu, że projekt koliduje z przepisami prawa ogólnego i jest w zamierzonej redakcji niebezpiecznym precedensem w dziedzinie stosunków prawnych, normujących umowę o pracę".

Rezolucja ta w sposób stanowczy stwierdza niedopuszczalność wprowadzenia w życie przepisów, dających możność [illegible] ustaw socjalnych.

Kartki z kalendarza

Jasiom...

Dziś bohaterem dnia jest Jaś
(O ile nie jest Kanty).
Więc... pyska, Jasiu! Teraz zaś
Przyjm życzeń mych brylanty!
Masami „forsy", bo to grunt!
Waluta to już... „mięta",
Może być dolar, gulden, funt
(Na „złote" zmień — pamiętaj!)
A gdy już „forsę" będziesz miał,
Żyć będziesz dobrze, zdrowo,
To, daj Ci Bóg byś wówczas chciał
Pożyczyć mnie... na słowo!

T. PUDŁOWSKI

Poco chodzić do kina?
Życie jest dużo ciekawsze

Historja jakby filmowa — a jednak zdarzenie najprawdziwsze.

Karol Wilczyński, człowiek młody i pełen chęci życia i użycia, był skromnym urzędnikiem samorządu powiatowego w Nadwórnej, niewielkiem mieście w województwie stanisławowskiem. Maleńka pensyjka nie wystarczała mu, więc... zdefraudował z kasy Wydziału Powiatowego

8 tysięcy złotych

i uciekł do Francji. Stało się to przed 5-ciu laty.

Na obczyźnie, żyjąc beztrosko, rychło roztrwonił gotówkę i znalazłszy się pewnego dnia bez środków do życia, zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej, podpisując „kontrakt" na lat 5.

Przydzielono go do pułku stacjonowanego w Maroku francuskiem. W bojach z tubylcami dosłużył się szybko stopnia sierżanta, jednakże czy to z tęsknoty za krajem, czy pod wrażeniem przeżyć — popadł

w nałóg morfinizowania się.

Odwiedzał najohydniejsze spelunki rozpusty i kto wie czy nie stoczyłby się na dno ostatecznego upadku, gdyby...

Pewnego razu w jednej z takich nor rozpusty spotkał młodą, urodziwą dziewczynę, która okazała się rodowitą Polką. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność spowodowała, że młody żołnierz

rozkochał się w prostytutce

i szczerze postanowił zająć się jej losem.

Okazało się, że i wybrana jego serca ma za sobą niezwykle burzliwą przeszłość. Jako córka zamożnego inżyniera warszawskiego, Bieleckiego, przybyła Anusia do Afryki, gdzie jej ojciec otrzymał dobre stanowisko przy budowie kolei. Pewnego dnia, jadąc na wycieczkę z dwoma młodymi inżynierami francuskimi, samochód jej został otoczony przez bandytów, którzy

obu mężczyzn zastrzelili,

panienkę zaś porwali i sprzedali do jednego z lupanarów w głębi Afryki. Nieszczęśliwa, pozbawiona nadziei ratunku, poddać się musiała swemu strasznemu losowi.

Wilczyński, dla ratowania ukochanej, zdecydowany był na wszystko. Mimo, że do odsłużenia w Legji miał jeszcze przeszło rok, nie czekał tego terminu, lecz zdezerterował z szeregów i wraz ze swą Anusią uciekł do Hiszpanji, gdzie

niezwłocznie poślubił dziewczynę.

Z Barcelony, gdzie oboje zamieszkali, począł czynić poszukiwania za ojcem swej żony i dowiedział się, że inż. Bielecki — po stracie córki, którą opłakał już jako utraconą bezpowrotnie — wrócił do kraju. Na list wystosowany do inżyniera, nadeszła niebawem w odpowiedzi znaczniejsza kwota pieniężna, którą Wilczyński przeznaczył w pierwszym rzędzie na zwrot sumy zdefraudowanej swego czasu w Nadwórnej.

Obecnie młodzi małżonkowie oczekują przybycia starego Bieleckiego do Barcelony, poczem prawdopodobnie powrócą do Polski. Czeka tu jeszcze Wilczyńskiego rozprawa przed sądem za jego dawne przestępstwo, wobec jednak pokrycia strat, liczy na łagodny wymiar kary.

Trybuna Czytelników

Jeszcze o p. profesorze N. i jego zdolnej siostrzyczce

Szanowny Panie Redaktorze!

„Czytając ciekawy artykulik w piśmie „Dzień Dobry" z dnia 18.6. 1933 r. p. t. „Spryciarz z pana-profesora", który wprowadzał nową i bardzo ciekawą metodę uczenia języka łacińskiego, w jednej znanej z warszawskich szkół średnich, którą to „metodą" zainteresowała się osoba postronna, kierująca się jedynie poczuciem spełnienia obowiązku obywatelskiego, wyrażam Jej gorące podziękowanie za tak szlachetny czyn, tembardziej, że jedno z tych nieszczęść przypadło i mnie w udziale.

Chciałem jedyne zaznaczyć, że podzoniutka siostrzyczka p. profesora N., jasnowłosa panna H. pobierała nie cztery złote za godzinę lekcji łaciny — ale aż siedem; dopiero po jakimś czasie, stawka spadła do złotych pięciu i 60 gr. za jednogodzinną lekcję „nowej" łaciny.

Co do mnie, to opuściłem tę korepetycję z przyczyn odemnie niezależnych, a wtedy... ujawniła się niechęć profesora N., która potęgowała się z dnia na dzień, aż wreszcie... dzieło profesora N. doprowadzone do końca roku szkolnego pozostawiło za sobą ślad rocznej dwui...

„Obym został profesorem... ale bez sprytu".

Nieszczęśliwy sztubak

Jak magistrat warszawski wskrzesza tradycje samodzierżawia

Jeżeli ktokolwiek z obywateli stołecznego miasta Warszawy miał jeszcze jakieś złudzenia co do sposobu i wyników „pracy" swego magistratu i rady miejskiej — posiedzenie, które odbyło się onegdaj, powinno je rozproszyć całkowicie.

Na początku tego klasycznego posiedzenia odczytano radzie miejskiej komunikat magistratu

o przyznaniu emerytur

prezydentowi, wiceprezydentowi i ławnikom.

Rada miejska rozpoczęła dyskusję nad tą decyzją magistratu i naogół — poza radnymi z klubu narodowego — wypowiedziała się przeciw niej, odsyłając ją zresztą do komisji finansowo-budżetowej.

(Oczywiście to, że akurat największa ilość owych lekkich emeryturek przypadła akurat ławnikom, należącym do klubu narodowego uważamy tylko za zwyczajny przypadek...).

Po mowach pp. radnych zabrał głos p. prezydent Słonimski.

I ta właśnie mowa była najcharakterystyczniejsza.

P. prezydent nie cacka się z radą. I nie obwija swoich słów w bawełnę. Bardzo słusznie. Na najpełniejszy poklask i uznanie zasłużyły jego słowa.

Były to słowa energicznego, znającego dobrze działalność rady miejskiej człowieka.

Tu już nie od laika, nie od zawistnika, ale od prezydenta stolicy mogli się dowiedzieć obywatele o długoletniem nieróbstwie, o „machlojkach" partyjnych, o ignorancji, o demagogicznej obłudzie pp. radnych.

P. prezydent Słonimski „wygarnął" publicznie to wszystko, o czem już dawno

wie dobrze opinja publiczna.

Rozsądne i mocne słowa napiętnowały radę miejską publicznie i nieodwołalnie.

Brawo, panie prezydencie! To był bardzo piękny i udany „łabędzi śpiew". Z opinji pana, o tem zbiorowisku wiecznie skłóconem, egoistycznem,

nie dbającem o dobro miasta

i obywateli, ale o swoje ambicje, swoje krasomówstwo, swoje interesy partyjne — nic ująć nie chcemy. I nie możemy.

I gdyby p. prezydent Warszawy na tem poprzestał, gdyby tę mowę wypowiedział przy jakiejkolwiek innej okazji, przydanoby mu ją do zasług, które niewątpliwie posiada.

Ale nieszczęście, a raczej nieubłagana konieczność całego systemu organów rządzących stolicą chciała, że te wszystkie mocne i słuszne słowa usłyszeliśmy wtedy, gdy p. Słonimski wystąpił

jako obrońca emerytur,

które on sam i jego koledzy magistraccy sobie uchwalili i przyznali.

Prawie wszystkie mowy na owem słynnem posiedzeniu zaczynały się od słów: „Nie to jest ważne, że i t. d., ale to właśnie"...

My powiemy tak samo: „Nie to jest ważne p. prezydencie, co pan zupełnie słusznie o wadach rady miejskiej mówi.

Ale to właśnie, że pan i pańscy koledzy

sami sobie swe zasługi oceniają

i hojną ręką emeryturki z kieszeni obywateli wyznaczają. I publicznie, gromkim głosem obwieszczają, że „tak będzie, tak być musi, bo my tak chcemy i jeżeli nam rada tego nie przyzna, to w każdym sądzie to otrzymamy".

Czy p. prezydent naprawdę nie czuł całej, że tak delikatnie to nazwiemy, niewłaściwości tego, że on sam wyznacza sobie i kolegom emeryturę, jej wysokość i sam tego publicznie broni?

Czy raczej doniosłości jego i kolegów zasług dla miasta,

nie powinien ocenić ktoś inny?

Czy nie byłoby to poprostu przyzwoiciej?

Co o tem myśli obywatel, który przecież musi zapłacić te emerytury? Co myśli o tem urzędnik magistracki, któremu pan tyle razy oświadczał, panie prezydencie, że miasto nie ma pieniędzy i nie ma z czego pensyj płacić?

Co myślą o tem bezrobotni stolicy dla których niema pracy i niema żadnych funduszów? Co myślą o tem mieszkańcy śródmieścia i przedmieść dla których nie robi miasto żadnych inwestycyj z powodu „braku funduszów".

I co wreszcie myśli o tem pan sam, panie prezydencie, znając świetnie zadłużenie miasta, które tak pokaźnie wzrosło właśnie za pańskich i pana kolegów rządów?

Cóżby panowie prezydenci i ławnicy powiedzieli, gdyby ich podwładni

zaczęli się sami awansować,

wyznaczać sobie gratyfikacje, podwyżki, określać wysokość swych pensyj i emerytur?

Nawet królowie i prezydenci narodów mają pensje i apanaże uchwalane przez kogoś innego. Tylko władcy absolutni czerpali bez ograniczeń i cudzego zezwolenia z kieszeni swoich poddanych.

Dziś już „samodzierżców" niema na świecie. Czyżby p. prezydent m. Warszawy chciał

wskrzesić te instytucję u nas?...

*

Zarówno mowa prezydenta miasta, który sobie i swym kolegom wyznacza emeryturę, a potem osobiście na plenum rady prawomocności i wysokości tych emerytur broni...

Jak i rada miejska, która nie potrafiła nawet tak ułożyć statutu, żeby z niego było wiadomo, kto i jak ma emerytury wyznaczać...

Są to rzeczy „historyczne".

P. prezydent powiedział, że jeśli rada nie zatwierdzi tych emerytur, zostaje jeszcze sąd...

My też to wszystko pod sąd oddajemy...

Pod sąd opinji publicznej..

Piękna Hiszpanka troskliwie i nie mniej efektownie karmiąca maleńką wiewiórkę.

Załoga 24 samolotów włoskich, która weźmie udział w wielkim raidzie nadoceanicznym.

Święto wiosny w Szwajcarji. Z pięknie przybranego kwiatami samochodu wyglądają roześmiane twarzyczki dziecięce.

Mały bobas chłodzi się podczas upałów panujących w Anglji orzeźwiającym, zimnym napojem.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Kobieta przynosząca nieszczęście

Taka opinja może doprowadzić do samobójstwa

Byłam młodą, wesołą i jak powiadali ładną, cieszyłam się dużem powodzeniem u mężczyzn. Przypadkowo zapoznano mnie z pewnym jegomościem żonatym i zaznaczono, iż od niego można spodziewać się poparcia, ponieważ zajmuje wyższe stanowisko w pewnej instytucji. Szczęśliwym trafem w tym czasie otrzymałam dorywczą pracę, więc nie potrzebowałam zwracać się z prośbą do owego pana.

Warunki pracy zmuszały mnie niemal codzień urzędowo stykać się z nim. Kilka razy byłam przez znajomych zaproszona na zabawę i tam bywał ten jegomość. Dziwiło mnie to ogromnie, lecz jak się potem dowiedziałam, to on właśnie prosił by mnie zapraszano.

Mimowoli poczuliśmy wspólną sympatję i tak minął rok, praca moja się skończyła, poszukiwałam ratunku od głodówki, ratunkiem był wspomniany znajomy, zaprotegował, zostałam przyjęta.

Byłam mu wdzięczna, ponieważ miałam na utrzymaniu 4 osoby, które widziały we mnie jedyny ratunek. Spotykaliśmy się z nim codzień, plotki potęgowały się, a mając lat 18 nie wiedziałam, co oni odemnie chcą, dlaczego gadają głupstwa.

Ponieważ mój miły protektor był bardzo szlachetny i obchodził się ze mną jak z dzieckiem, wiązały nas stosunki tylko przyjacielskie. Opinja została nadszarpnięta. Sierota — bronić mnie nie było komu.

Wyjechałam do staruszki ciotki, ponieważ potrzebowała mojej pomocy. Po niejakim czasie poznałam inteligentnego o rok młodszego ode mnie chłopca, który odbywał wojsko w tej miejscowości, lecz znajomość nasza została przerwana, gdyż ja wróciłam do miejsca poprzedniego zamieszkania. W ślad za mną został przeniesiony ów nowy znajomy, tylko już jako cywil. Zaczęliśmy spotykać się, początkowo bardzo rzadko i przypadkowo, a potem coraz częściej, ponieważ ja lubiłam sport i on również i chodziliśmy na boisko, często wspólnie urządzaliśmy wycieczki i tak zeszło nam 7 miesięcy.

W rozmowie z nim zaznaczałam, iż zamąż nie śpieszę i wogóle może nie wyjdę, z czego oboje żartowaliśmy.

Po roku wyznał miłość swą ku mnie. Zamąż za niego nie miałam zamiaru wychodzić, chociaż podobał mi się ogromnie. Starałam się, by o małżeństwie mowy nigdy nie było, poprostu samego faktu bałam się, ponieważ kłóciliśmy się często, bo on był prędki i uparty, ja również taka jestem.

Pewnego razu posprzeczaliśmy się o drobnostkę i ja otwarcie powiedziałam mu, żeby się nie łudził nadzieją na przyszłość.

Po zerwaniu mój miły przyjaciel prędko się pocieszył zawzięcie zajął się inną, ja zyskałam spokój sumienia. Bawił się wybornie, jak sam mówił do kolegów.

Po kilku miesiącach prosił o zgodę, na co przystałam, gdyż żaden nie mógł mi go zastąpić, tęskniłam bardzo.

Po kilku dniach naszej zgody dowiedziałam się, iż on popełnił samobójstwo, zostawiając list do mnie, treści którego nie wiem, ponieważ został on uratowany i list zwrócono jemu.

Po wyzdrowieniu przyczyny swego czynu nie wyjawił. Od tej chwili Panie Redaktorze, przeżywam najokropniejsze moralne cierpienia, bowiem zrobili ze mnie upadłą istotę, która wabi, a potem rzuca w przepaść. Krążyły najrozmaitsze baśnie, on zaś wiedząc o tem, zachowywał się nieco tryumfująco, a następnie wyjechał, z czego byłam zadowoloną, ponieważ ubodło mnie jego zachowanie się.

Dziś już upływa drugi rok od tego wypadku, a ja jestem wciąż prześladowana, serce mi się kraje z bólu. Panie Redaktorze, zrujnowana jestem moralnie, nauka wobec ciężkiego stanu duszy została przerwana, młodość uciekła, humor zginął, błądzę w żywym lesie w dodatku [illegible] rego drzewa się zbliżę, to mocno zostaję ukłuta.

Co mam czynić Szanowny Panie Redaktorze, żeby zjednać sobie otoczenie i uzyskać właściwą sobie opinję, gdyż w swem życiu nie byłam uwiedzioną, więc jak mogę być upadłą kobietą?

Zaznaczam, iż z tej miejscowości nie mogę wyjechać, ponieważ jestem w kajdanach, których zrzucić narazie nie mogę, nie chcąc wtrącić w nędzę miłe mi osoby.

Prześladowana.

— Droga Pani, opinja uwodzicielki żadnej jeszcze kobiecie w oczach mężczyzn nie zaszkodziła. Jest nawet przeciwnie. Niewiasta z której powodu ktoś usiłował popełnić samobójstwo, ma swoisty czar i powab... Jest czasem nawet dumą całego, oczywiście niedużego miasta.

Turystom się o niej opowiada: „Czy widzieliście Państwo nasz magistrat? A ruiny zamku, a naszą piękną pannę Iks, dla której życie sobie odebrał pan Igrek?! Nie? No to musimy ją państwu pokazać. Te rzeczy zdarzają się na porządku dziennym.

To też opinją „wampirzycy" niech się Pani absolutnie nie przejmuje.

Mówić o Pani, jak o kobiecie „upadłej" mogą chyba tylko zawistne kumoszki. Dla kategorycznego zapobieżenia temu nie szkodziłoby jedną, albo drugą jejmość zaskarżyć do sądu. To ogromnie pomaga.

Pyta Pani co robić, żeby zjednać sobie otoczenie? Nie trzeba na to żadnego wysiłku. Poprostu być naturalną, dobrą, uczynną. Ludziom uczciwym to wystarczy. O głupców i złych nie dbać, a wszystko będzie jak najlepiej.

PROŚBA, JAKICH NIE ZAŁATWIAM

Otóż urządzając spacerek wzdłuż ulicy, zobaczyłem osobę płci pięknej (bardzo miłą i ładną) i mimowoli przechodząc parokrotnie obok siebie, przeszywaliśmy się wzrokiem wzajemnie. Nie byliśmy sobie obojętni. Teraz żeby nie było nieporozumienia, pozwolę sobie streścić wygląd zewnętrzny tej Pani, a potem dla Niej — mój.

Była ubrana: na głowie ozdobnej w czarne włoski — biały berecik (i t. d. i t. d.). Od pierwszego wejrzenia wywarła na mnie nieopisany urok i naprawdę, niezmiernie czułbym się wdzięczny Sz. Panu, gdyby owa Nieznajoma, a jakże bliska mi osoba, odezwała się na ten apel.

A teraz ja: ubrany byłem w jasny piaskowy kapelusz, biało-kremowawy płaszcz, wizytowy garnitur i wiśniowe pantofle, wzrost średni. Blondyn. Nieznajoma brunetka.

O ile Pani — Nieznajoma czyta tę rubrykę, to bardzo proszę odezwać się i w podobny sposób odpowiedzieć mi szczerze i otwarcie, czy zechciałaby nawiązać ze mną znajomość, zresztą bardzo szlachetną.

Należy tu bowiem wykluczyć wszelkie nielicujące ze zdrowym umysłem zboczone myśli, jakie to refleksje mogą się nasunąć. Następnie o ile tak, to najuprzejmiej Ją proszę, aby była uprzejmą i zechciała napisać list do mnie przez Redakcję. Proszę aby w liście zechciała Pani podać imię, nazwisko, adres dokładny i wogóle bliższe dane o sobie. Boję się czy czasami nie piszę do mężatki, ale i to jest nic. Na prośbę mą Redakcja prześle list Pani do mnie, po uprzedniem zamieszczeniu odpowiedniej wzmianki w gazecie, a ja jak będę posiadał adres Sz. Pani, to bezpośrednio do Niej napiszę.

Ciekawy.

— Jakkolwiek wierzę, że brunetka w białym bereciku zrobiła na Panu wielkie wrażenie i że nie ma Pan „zboczonych myśli", nic Panu nie będę mógł pomóc, gdyż ułatwianie znajomości nie należy do moich zadań.

Służę radami ludziom, którzy mają sercowe kłopoty, ale przysparzać ich komukolwiek ani mi się śni.

Jak Pan myśli, co powiedziałby o mnie „ewentualny" mąż owej Pani, gdyby się dowiedział, że pośredniczę w takich sprawach?

Dla Pana mąż „to jest nic", a dla mnie bardzo wiele, może dlatego, że sam jestem żonaty.

Z tych względów wybaczy Pan, że dłużej nie będę się zajmował Jego listem i że wykreśliłem zeń wszystko, co mogłoby Panu wyświadczyć przysługę.

Musi Pan poszukać innej drogi.

Dowidzenia i proszę się na mnie nie gniewać.

Za to jeśli kiedykolwiek będzie się Pan głowił jak zerwać jakąś znajomość, proszę do mnie jak w dym, załatwię Pana poza kolejką.

W paru słowach

P. Helena Górska (Radom). Zechce Pani zwrócić się do firmy Gebethner i Wolff ul. Zgoda 12 lub Arct — Nowy Świat 35 w Warszawie z prośbą o przesłanie cenników tego rodzaju atlasów.

P. Leon K. z Nowojelni. Dziękujemy za informacje, z których w odpowiednim czasie skorzystamy.

P. Czesław L. (Biała Podlaska). Było to przykre nieporozumienie, o które nietrudno przy różnych zajściach ulicznych. Rozumiemy pańskie rozżalenie, mimo to wydrukować nie możemy.

Stały Czytelnik w Rożangródku (pow. Łuniniec). Wielokrotnie już zaznaczaliśmy, że wszelkie anonimy idą do kosza. Przesyła Pan szereg poważnych oskarżeń, nie mając odwagi podpisać ich swojem nazwiskiem, wobec czego listu zamieścić nie możemy.

P. C. P. (Warszawa). Jako dobra i kochająca matka musi Pani znaleźć siły do życia dlatego, by móc wychować swe dzieci. Niech Pani sama czyni starania dostania się do szpitala, w którym się Pani już leczyła. Może ktoś z rodziny wpłynie na zmianę postępowania męża, może dzieci trafią łatwiej do ojcowskiego serca. Niech Pani nie traci nadziei i nie upada na duchu, bo to rujnuje bardziej jeszcze nadwątlone Pani zdrowie, a siły i życie Pani konieczne są dla Jej dziatwy.

RADJO

7.5: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

16: Audycja ze Lwowa dla chorych. 16.30: Koncert ork. P. R.

17. Odczyt: „Cele i zadania święta morza". 17.15: Przemówienie w dzień święta 4-go p. Legjonów. 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.50: Odczyt: „Kajakiem na jeziorach i rzekach Pomorza".

18.35: Recital fortepianowy z Krakowa.

19.40: Kwadrans literacki Ant. Kawczyńskiego „Awans Hieronima Części-ka".

20: Koncert muzyki lekkiej.

21.15: „Książka rolnicza". 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. J. Smidowicza.

22.05: Transmisja z teatru „Morskie Oko" I części „Rewji Warszawy".

23.30. Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

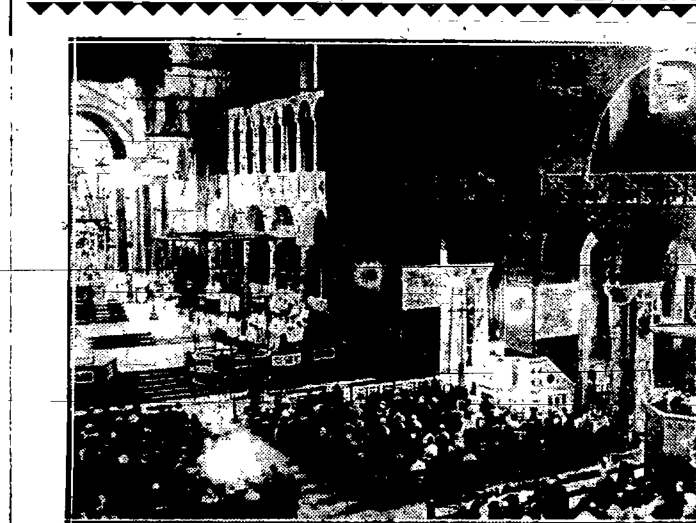

W katedrze Westminsterskiej w Londynie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencję wszechświatowej konferencji gospodarczej, na którem obecne były delegacje bawiące w Londynie.

Czytajcie Cyrulika Warszawskiego

Tajemnice toru wyścigowego

Wywiadowcy wyścigowi śledzą

Prywatna policja Towarzystwa Wyścigowego, trzeba przyznać, ma bardzo wiele roboty na torze warszawskim. Wywiad policyjny nie zawsze może dotrzeć tam, gdzie czujna i stała kontrola jest koniecznością.

To też gdy zgłosił się do Towarzystwa człowiek mający bogate doświadczenie policyjne, zawarto z nim umowę i powierzono straż nad całym torem.

Wywiad odrazu pilnie wziął się do roboty.

Zlustrowano wszystkie stajnie i zaczęto bardzo skrupulatnie obserwować personel zatrudniony na torze.

Wywiad wyścigowy, prawie nikomu nieznany, składający się całkowicie z ludzi obcych dla bywalców toru, deptał po piętach wszystkim tym, na których ciążyło podejrzenie, iż zajmują się kombinacjami.

Agentów tych widywano w małych restauracyjkach, położonych w pobliżu toru, gdzie różni naiwni gracze, sądząc, że od chłopców stajennych czy jeźdźców można dowiedzieć się czegoś o rozgrywkach wyścigowych, raczyli hojnie swych informatorów zwykle w przeddzień wyścigów.

Pracownik, którejkolwiek ze stajen, spotkany w knajpie był następnie szczegółowo inwigilowany, a codzienny raport do szefa wywiadu ustalał, czy jest on podejrzany o branie udziału w kombinacjach wyścigowych

Specjalnie delikatną misję powierzono wywiadowcom w stosunku do żokiejów. Postanowiono przeprowadzić cały szereg obserwacyj, ażeby wypróbować uczciwość jeźdźców.

Matrasz był jednym z pierwszych żokiejów poddanych próbie i oczywiście próba wypadła dla niego niekorzystnie. Wywiadowca złożył w dyrekcji obszerny raport, a funkcjonarjusz dyrekcji obecny przy scenie, jaka rozegrała się po ostatnim wyścigu, dołączył do tego raportu wniosek, z którego wynikało, że żokiej Matrasz z chęci zysku usiłował popełnić przestępstwo.

Wypadek Matrasza wywołał popłoch wśród żokiejów. Teraz już bali się każdego obcego człowieka, nie wszczynali z nikim rozmów i nie dali się prowokować.

Rita nie ukrywała swej wściekłości na Matrasza. Jego postępek z jednej strony psuł jej dobre stosunki z owym bokmacherem z Żelaznej ulicy, z drugiej zaś strony ukaranie Matrasza pozbawiło ją na czas pewien oddanego żokieja, którym jednak, mimo wszystko, mogła powodować. Postanowiła czemprędzej o wypadku zawiadomić Orłowskiego i skłonić go do tego, ażeby swemi wpływami w zarządzie Towarzystwa uchronił Matrasza przed karą.

Orłowski, aczkolwiek zawsze wobec Rity układny i grzeczny, teraz kategorycznie odmówił interwencji w tej sprawie.

— Wybaczy mi pani, że tego nie uczynię, ale zastrzegłem się zgóry i podtrzymuję to zastrzeżenie, że stanowczo nie będę osłaniał żadnych nadużyć, chociażby one działy się w mojej stajni.

— Ale pan mnie w ten sposób skompromituje. Jest przecież rzeczą na torze ogólnie znaną, że ja teraz zajmuję się końmi pana.

Orłowski rozłożył ręce, jakgdyby chciał powiedzieć, że jest bezradny. Nie mógł jednak powstrzymać cierpkiej uwagi, jaka cisnęła mu się na usta.

— Istotnie troszkę zawcześnie wszyscy już wiedzą na torze o tem, iż pani oddałem zarząd mojej stajni. Sądzę, że to dla pani w pierwszym rzędzie jest nieprzyjemne. Ludzie lubią doszukiwać się zwykle w tych sprawach zakulisowych powodów.

— Nie dbałam nigdy o to, co powiedzą ludzie — rzekła, wstając z fotela w gabinecie Orłowskiego. Patrzyła nań wyniosłym wzrokiem. — Ponieważ jednak widzę, że nie zdołam pana przekonać do moich zdolności w kierowaniu stajnią, przeto sądzę, że jeszcze dziś będzie pan miał możność naprawienia błędów, które popełniłam i... zrzekam się praw do pańskich koni.

Orłowski wstał również. Nie spodziewał się, że sprawa weźmie taki obrót i że Rita tak stanowczo z nim postąpi.

— Droga pani Rito, nie możemy się przecież rozstać skoro obojgu razem może być nam tak dobrze...

— Może pani ma rację, namyślilem się, pójdę do Towarzystwa.

Rita jednak pożegnała się z nim chłodno

— Oczekuję od pana dziś wieczorem telefonu. Powie mi pan, co zdołał pan uzyskać w tej sprawie — rzekła już w drzwiach.

Orłowski czemprędzej pośpieszył na Mazowiecką do Towarzystwa. W jednym z pokojów Matrasz oczekiwał na przesłuchanie. W innym pokoiku na tę samą sprawę oczekiwał wywiadowca.

Interwencja Orłowskiego w prezydjum skończyła się tylko udzieleniem mu zezwolenia na branie udziału w rozprawie, do której jak widać przywiązywano dużą wagę.

Matrasz stanął przed komisją blady i zdenerwowany.

— Czy przyznaje się pan do tego, że obiecał pan przyjąć tysiąc złotych, za to, że wyrzeknie się pan nieprawidłowej jazdy, zamówionej u pana przez kogoś z poza toru i za te tysiąc złotych zobowiązał się pan jechać uczciwie?

— Zgodziłem się jechać uczciwie — tłomaczył się Matrasz, bo ja zawsze jeżdżę uczciwie. Co zaś do tego tysiąca złotych, to czekałem tylko, aby ten pan przyszedł do mnie z pieniedzmi. Miałem zamiar natychmiast oddać go w ręce urzędników Towarzystwa.

Orłowski, który miał prawo głosu, zadał Matraszowi jedno tylko pytanie:

— Proszę mi powiedzieć, czy nikt nie wpływał na pana przed wyścigiem, ażeby przeprowadzić go niezgodnie z przepisami?

Matrasz zawahał się. Nie wiedział jakie informacje mają w tej dziedzinie władze Towarzystwa, a zarazem nie chciał mieszać w tę sprawę Rity, rzekł więc niepewnie:

— Nikt na mnie nie wpływał.

Wówczas do pokoju zawołano wywiadowcę. Był on w przeciwieństwie do Matrasza bardzo pewny siebie, zeznawał głośno, mówiąc krótkiemi zdaniami. Na całem audytorjum słowa jego robiły wrażenie bezwarunkowo prawdziwych.

— Jeszcze w przeddzień otrzymaliśmy od naszych informatorów dane, dotyczące sporu, jaki rozgrywa się między dwoma bokmacherami w sprawie wyścigu, w którym duże szanse miał Matrasz. Podczas, gdy jeden z bokmacherów chciał unieszkodliwić Matrasza, to drugi dla sobie tylko wiadomych celów postanowił wyścig rozegrać prawidłowo. Miał on zgłosić się na tor i ofiarować Matraszowi tysiąc złotych za wyrzeczenie się kombinacji. Nie mogę niestety ujawnić w jaki sposób niedopuściliśmy owego bokmachera na tor i ja odegrałem jego rolę, ażeby stwierdzić, czy wiadomości przez nas posiadane były prawdziwe. Pan Matrasz nie wahał się prawie zupełnie i przyjął moją propozycję. Nawet umawiał się ze mną, gdzie mamy spotkać się po wyścigach, ażebym mógł wręczyć mu pieniądze.

Przewodniczący komisji wpatrując się w wywiadowcę rzekł dobitnie, akcentując każde słowo:

— Nie zeznał pan jeszcze wszystkiego. Raport złożony przez pana ujawnia jeszcze jeden szczegół, mianowicie zeznał pan, że do Matrasza dotarł nie bezpośrednio zainteresowany bokmacher, ale...

— Tak! Sprawę z Matraszem załatwiła pewna dama...

Orłowski poruszył się niespokojnie na krześle, wpatrywał się teraz prosto w twarz Matrasza.

— To nieprawda!

Wywiadowca nie dał się zaskoczyć.

— Owszem, to prawda. Ta pani, nazywa się Rita von Deloff i obecnie zarządza stajnią wielce szanownego pana — rzekł z ukłonem w stronę Orłowskiego. — Pani ta była u jednego z bokmacherów na ul. Żelaznej i tam zawarta została umowa.

Matrasz w dalszym ciągu z uporem, drżącym głosem powtarzał:

— To nieprawda! To kłamstwo!

Po tych słowach Orłowski wstał, ciężko oparł się rękami o stół i rzekł:

— Za postępowanie pani von Deloff biorę całkowitą odpowiedzialność! Mogę panom dać słowo, że to nieprawda.

Przewodniczący zarządził przerwę.

(Dalszy ciąg jutro).

Warszawa--województwem stołecznem

Nowy projekt wprowadzi doniosłe zmiany w gospodarce miejskiej

Istniał już oddawna projekt wyodrębnienia Warszawy, jako stolicy państwa, z ogólnego ustroju samorządowego i nadania jej, pod względem gospodarki, **specjalnych uprawnień i specjalnego ustroju, bardziej odpowiadającego potrzebom stolicy.**

Właśnie w ostatnich dniach komisja do usprawnienia administracji publicznej przyjęła i przedstawiła p. premjerowi projekt ustawy o ustroju województwa stołecznego.

Projekt ten przewiduje utworzenie **specjalnego województwa, złożonego z samej Warszawy i miejscowości podstołecznych.**

W ten sposób miasto byłoby ściśle związane ze swojemi terenami „rezerwowemi", co zapewniłoby tak Warszawie, jak i osiedlom pod stołecznym planową i systematyczną rozbudowę.

Projekt przewiduje również i szeroko omawia organizację władz nadzorczych i dąży do jej scentralizowania. Mianowicie — całkowitą kontrolę nad działalnością województwa pełnić ma wyłącznie ministerstwo spraw wewnętrznych, zaś **nad gospodarką miasta czuwać będzie bezpośrednio wojewoda stołeczny.**

W tym nowym ustroju ulegnie gruntownym zmianom samorząd stołeczny, dojdą w nim nareszcie do głosu tak upośledzone dotąd dzielnice. Projekt uwzględnia to w całej rozciągłości, dając możność tworzenia **małych magistratów dzielnicowych**

Prawo o nowym ustroju stolicy będzie mogło być wprowadzone w życie na mocy art. 38 nowej ustawy o samorządzie terytorjalnym. Artykuł ten brzmi:

„Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w drodze rozporządzeń z mocą ustawy dla miast: Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna odrębnego prawa o ustroju miasta".

Jesteśmy przekonani, że każda zresztą ustawa, która będzie miała na celu naprawę i wzięcie w karby rozprężonej i mocno już podstarzałej machiny z marką Syreny — spotka się z uznaniem i sympatją ogółu mieszkańców Warszawy. **(ol).**

——): ✱ :(——

Telefon Łódź-Moskwa

ŁÓDŹ, 23.6. — Z dniem 1 lipca zostaje wprowadzone połączenie telefoniczne pomiędzy Łodzią a Moskwą. Połączenie to ma na celu udogodnienie tranzakcyj handlowych polsko-sowieckich. (Ro).

Sobota 24 Czerw. 1933

Dziś: Jana. Jutro: Prospera.
SŁOŃCE
Wschód sł. 3.15
Zachód sł. 8.00.
Wschód ks. 3.54.
Zachód ks. 9.28.

Poseł w wykoszlawionych butach

Szyla Rozenberg chce zaimponować Francuzom

Jedno z pism francuskich wychodzących w mieście portowem Calais, doniosło o aresztowaniu Szyla Rosenberga, 33 lat liczącego obywatela polskiego, który przybył do Paryża na kongres przeciwfaszystowski, jako wysłannik polskiej partji komunistycznej. Po kongresie tym Rosenberg udał się do miejscowości Barlin, gdzie go aresztowano... za włóczęgostwo.

Doniesienie to pisma francuskiego nie stanowiłoby żadnej sensacji, gdyby nie szczegół przez nie przytoczony, iż „osobnik ten, w wykoszlawionych butach i nie posiadający żadnych dokumentów, jest — jak się okazuje — polskim deputowanym", czyli posłem sejmowym. A otóż w Sejmie polskim posła takiego niema, ani w klubie komunistycznym ani w żadnym innym.

Pan Szyla Rosenberg poprostu, dla ratowania swej skóry, przystroił się w poselskie piórka i byłoby rzeczą wskazaną, aby nasza placówka konsularna we Francji corychlej zdemaskowała tego domniemanego „parlamentarzystę".

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Teraz przewodniczący zwrócił się do poszkodowanego:

— Powiedz pan na ile oceniasz swe straty?

— Ty możesz ode mnie dostać jeszcze raz w łeb, no i drugi „ślip" mogę ci podbić, jeżeli masz chęć — wtrącił Dawid.

— Uspokój się kolego! Wszystko się ułoży — starał się łagodzić przewodniczący. — Wychodzić do drugiego pokoju — oznajmił wszystkim.

Dawid z kochanką wyszli z pokoju obrad i z przedpokoju przeszli do sąsiedniego pokoju, zajmowanego przez „melinarkę", od której odnajmowano właśnie pokój, w którym obradowała „dintojra". Za nimi zjawił się obandażowany i usiadł w milczeniu w pobliżu pary kochanków.

Po kilku minutach zawezwano Różę. Przewodniczący zapytał ją:

— Przy kim chce pani zostać?

— Powiedziałam raz i zdania nie zmieniam — odparła z przekonaniem.

— Dobrze, zawołać obu!

Weszli. Przewodniczący odczytał wyrok:

— „Dintojra" uznała za słuszne potwierdzić istniejący stan rzeczy i oddalić pretensje poszkodowanego, jako nieuzasadnione, „dintojra" nie może zmuszać kobiety, o którą chodzi, do współżycia z poszkodowanym. Pozatem, obecny jej kochanek nie posyła jej na ulicę, a więc nic mu zarzucić nie można. Co do pieniędzy, które poszkodowany miał wydać na nią, brak na to dowodów i „dintojra" przechodzi nad tem do porządku dziennego. Za pobicie poszkodowanego „dintojra" nakłada na oskarżonego dwadzieścia dolarów kary z przeznaczeniem na biednych więźniów, a na poszkodowanego nakłada trzydzieści dolarów na szpital na „Książęcej" za wywołanie nieporządku i strzał do kolegi. Sprawa zakończona.

— Salomonowy wyrok — pomyślała Róża i zwróciła się do kochanka:

— Chodź do domu, głowa mnie boli po tem wszystkiem...

Dawid położył pieniądze na stole, zamierzając opuścić lokal, ale został zatrzymany przez przewodniczącego.

— Cóż ty, chcesz uciekać? Musimy przecież oblać „dintojrę". Wiesz, że u nas na „sucho" nie idzie. Ona może iść, jak chce, ale z tobą muszę trochę pogadać, długośmy się nie widzieli.

— Jeżeli koniecznie chcesz, możesz iść do domu, ja później przyjdę — zwrócił się Dawid do kochanki.

— Zaczekam na ciebie — postanowiła Róża, siadając obok kochanka.

— No, a teraz napijemy się, a wy przeproście się — zawołał prezes.

Pobity „alfons" pierwszy wyciągnął dłoń do zgody. Przyznał w przyjacielskiej rozmowie, jaka wywiązała się między do niedawna zawziętymi przeciwnikami, że rzeczywiście Florka namówiła go, żeby odnowił pretensję do swej dawnej kochanki i wyraził przypuszczenie, że Florce musi zależeć na tem, by Róża porzuciła Dawida. Przepito raz i drugi, a rozochocony prezes odciągnął na bok Dawida, chcąc z nim swobodnie porozmawiać. Przeszli do drugiego pokoju, zabierając ze sobą Różę.

— Powiedz mi, czy kto wie, że mieszkasz... w Warszawie na „lipę", bo wiesz, gdy cię ujrzałem, zlekłem się trochę. Mówili, że ci dali „c'mzę"[1] w Rosji, a tu widzę cię we własnej osobie — szeptał prezes, kiedy przechodzili korytarzem, do sąsiedniego pokoju.

Musieli zatrzymać się chwilę. Róża bowiem zmieniła nagle zdanie i pożegnawszy się z prezesem, opuściła mieszkanie, tłomacząc się wzrastającym bólem głowy.

[1]) Śmierć przez rozstrzelanie

Przeszli do pustego pokoju, oświetlonego podobną, jak w „sali" obrad, nędzną lampką i usiedli na wyplatanych krzesłach, pod oknem, zaczęli ożywioną rozmowę.

— Przedewszystkiem, pamiętaj! nie „wyklep" mego nazwiska prawdziwego, nazywam się tutaj Dawid Bresler, przezwisko „Nachalnik". Już nawet cztery lata „odleżałem" na to nazwisko. Wiem o tem, że jestem poszukiwany przez policję niemiecką, bo uciekłem z „Tegel" w Berlinie, miałem tam piętnaście lat. Pamiętaj nie mów nikomu, bo może mnie kto „zakapować" i byłbym zgubiony. Polska wydałaby mnie, a tam, u tych „szwabów", to wiesz — mogiła... A co z tobą się stało, że przestałeś kraść, a zostałeś alfonsem?

— Słuchaj, mój przyjacielu — opowiadał zkolei prezes — już siedem lat mieszkam w Warszawie. Z Rumunji, gdzie dawniej zamieszkiwałem, musiałem wyjechać, bo groziło mi kilka lat. Przyjechałem tu, ożeniłem się z kobietą, która była dłuższy czas w Argentynie i przywiozła majątek. Dobrze mi z nią, ma dwa „baizie" a czasem, jak się trafi, to się też parę „gąsek" odprawi do Argentyny. Wiem, że ty, jako złodziej gardzisz tym chlebem, ale wierz mi, że to lepsze, jak niepewny złodziejski los, ja nie chcę leżeć na swoje „stare lata" — żartował — a w Polsce, teraz bardzo "ślisko" dla złodziejów. Ty teżbyś mógł się mądrze urządzić, masz taką ładną kochankę, mógłbyś na niej majątek zrobić w Buenos - Aires. Nie bądź głupi! Masz iść kraść na nią i nie być pewnym do tego, czy cię nie zdradzi. Wiesz, że mówili mi o niej, że podobno wsadziła swego kochanka do więzienia, „cwana" jest, żadnemu alfonsowi nie udało się jej opanować, ona chce, żeby na nią kradli, to mądry lis. Ty wiesz, że jako twój stary przyjaciel, rozstrzygnąłem ten spór na twoją korzyść, ale radzę ci trzymaj ją krótko i nie dowierzaj jej za bardzo.

(Dalszy ciąg jutro).

Rzemiosło woj. białostockiego winno posiadać

właściwe warunki swego rozwoju

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych woj. białostockiego zajmował się również zagadnieniem rzemiosła, stanowiącego bardzo poważną gałąź wytwórczości na terenie naszego województwa. Po referacie p. Czesława Millera—komisja rzemieślnicza zjazdu przeprowadziła obszerną dyskusję nad sprawami rzemiosła, wygotowując tezy, które zostały następnie przyjęte na plenum.

Przedewszystkiem więc uznano, że rzemiosło jest składową częścią organizmu gospodarczego wespół z przemysłem fabrycznym, rolnictwem i handlem i winno posiadać dla swego rozwoju właściwe warunki. Stworzenie takich warunków zależy w pewnym zakresie od samego rzemiosła. Chcąc był istotnie aktywnym czynnikiem kultury polskiej na kresach wschodnich, musi rzemiosło wytrwale dążyć do podniesienia poziomu swej własnej kultury ogólnej i zawodowej, a więc winno zwrócić baczną uwagę przedewszystkiem na wykorzystanie i poparcie wszelkich poczynań Państwa, samorządu terytorjalnego i gospodarczego w kierunku tworzenia szkół i kursów ogólnokształcących i zawodowych, uniwersytetów ludowych i t. p., dalej musi stworzyć drogą własnego wysiłku szerszą trwalsze podstawy dla swych poczynań gospodarczych przez stworzenie współczesnych, dostępnych dla niego form produkcji i organizacji zbytu, wyrażających się przedewszystkiem w powołaniu do życia naczelnej instytucji kredytowej, i wszelkiego typu spółdzielni, a w dążeniu do zaspakajania zmieniających się różnorodnych potrzeb rynku — winno zrozumieć konieczność stosowania w swej produkcji pewnej modernizacji przy jednoczesnem zachowaniu właściwych mu zadań i metod wytwarzania.

Ponadto zjazd uznał, że koniecznem jest wymaganie i przestrzeganie posiadania dowodu uzdolnienia przy wykonywaniu rzemiosła, wyodrębnienie go z przemysłu ludowego i domowego, unormowanie chałupnictwa oraz całkowite uregulowanie konkurencji nielegalnych warsztatów, że w interesie Państwa i rzemiosła leży przygotowanie —przy współdziale samorządu gospodarczego — scaleniowej ustawy podatkowej dla przedsiębiorstw rzemieślniczych, że należy również wprowadzić w ubezpieczeniowych przepisach scaleniowych odrębne stawki dla rzemiosła, że trzeba dążyć do spopularyzowania i utrwalenia wśród rzemiosła zasady przymusu organizacyjnego, mającego swe podstawy w prawie przemysłowem, oraz do skoncentrowania prac Izb Rzemieślniczych przez powołanie Związku Izb Rzemieślniczych, że wreszcie — celem podtrzymania zachwianej w swej egzystencji najliczniejszej z rzemiosł: grupy skórzanej — należy dla zachowania jej produkcji ustalić warunki odrębne.

Wkońcu uznano, że rzemiosło stwierdza dowody zainteresowania i opieki wobec siebie ze strony Państwa i wyraża niezachwiane przekonanie, iż opieka ta nie osłabnie i nadal.

Trzeba było odwołać

W numerze z dn. 18 stycznia b. r. jednego z pism białostockich ukazał się podpisany przez niejakiego Kazimierza Matuszewskiego list, opisujący „anormalne stosunki" w tartaku państwowym w Waliłach. W liście tym „napiętnowano" czyny, popełnione rzekomo przez kierownika tego tartaku, p. Władysława Węglewskiego. Postawiono mu więc zarzut, że nie dba o wydajność pracy i powierzone materjały państwowe, że dba natomiast o swoje osobiste cele, że czerpie zyski materjalne, zatrudniając robotników przy robotach prywatnych podczas godzin służbowych, płacąc skarbowemi pieniędzmi i nawet używając materjału skarbowego. Dalsze zarzuty dotyczyły rozmyślnego jakoby wydawania niefachowych zleceń i niemoralnych czynów z robotnicami w miejscach publicznych.

Dotknięty temi zarzutami p. Wład. Węglewski skierował sprawę przeciwko autorowi owego listu, p. K. Matuszewskiemu, i podpisującemu pismo, w którem list został wydrukowany, p. Antoniemu Faranowskiemu, na drogę sądową.

Przewód sądowy wykazał, że wszystko było wyssane z palca. Uznał to zresztą oskarżony Faranowski, oświadczając przed sądem, że zarzuty były nieprawdziwe, że list zamieścił w dobrej wierze, wprowadzony w błąd i wyraził, gotowość ich odwołania. Wiele przemawia za tem, że zostałby skazany, gdyż nowy kodeks karny przewiduje tylko możność przeprowadzenia dowodu prawdy, przyczem inne okoliczności, a więc nprz. istnienie dobrej woli, mogą być potraktowane, jako łagodzące. Ponieważ jednak popierający powództwo cywilne adw. Tilleman uznał, że odwołanie w druku zarzutów będzie dla jego klijenta wystarczające, i cofnął oskarżenie, p. Faranowskiego uwolniono od winy i kary. Matuszewskiego skazano na pół roku aresztu z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat. Wyrok ogłoszony zostanie w dwu czasopismach na koszt skazanego.

Dodać trzeba, że z tak „ścisłemi informacjami" spotkać się można w „Echu Białostockiem" dość często.

Kosztowna kasacja

U 50-letniej Sary Mines znaleziono paczkę przemyconych z zagranicy koronek, tkaninę jedwabną i inne towary. Sąd okręgowy w Białymstoku skazał ją w dn. 21 marca na karę grzywny w wysokości 107.075 zł. i na zapłacenie 9.770 kosztów sądowych. Skazana założyła skargę kasacyjną, którą w Warszawie odrzucono, zatwierdzając tem samem wyrok pierwszej instancji. Równocześnie zasądzono dodatkowe opłaty sądowe w wysokości 21.540 zł.

Niefortunny występ

złodzieja białostockiego w Sokółce

Znany złodziej białostocki, Abram Kolew, skradł w mieszkaniu Chaszy Tarłowskiej w Sokółce 116 dolarów i 1250 zł. w gotówce oraz dwie obrączki złote. Zarządzony przez policję pościg doprowadził do ujęcia Kolewa przez post. Trębickiego na szosie, prowadzącej z Sokółki do Białegostoku. Przy aresztowanym znaleziono skradzione pieniądze w całości. Zwrócono je poszkodowanej, Kolewa zaś przekazano władzom sądowym.

Nie wszystko złoto, co się świeci

W dn. 16 marca br. do stojącego na przystanku autobusowym na Rynku Kościuszki kaprala 42 p. p., Leona Leszczyńskiego podszedł jakiś osobnik, pytając, gdzie można wymienić ruble srebrne. Przysłuchiwał się inny osobnik, który wyraził gotowość zmiany po 1 zł. 50 gr. za rubla. Gdy „tranzakcja" została zawarta, osobnik, który sprzedał ruble, wyjął z kieszeni 2 obrączki, rzekomo złote, i westchnąwszy głęboko, opowiedział bajeczkę o ucieczce z Rosji Sowieckiej, o posiadanym ongiś majątku i o obrączkach, które mu jedynie pozostały, a które tylko z konieczności sprzeda za bardzo przystępną cenę.

Leszczyński nabył je za 15 zł., a gdy po otrzymaniu pieniędzy obaj osobnicy pośpiesznie oddalili się — zrozumiał, że został oszukany. Udał się do komisarjatu, i w okazanej kartotece oszustów poznał jednego z owych osobników.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia przed sądem grodzkim stanęli: Zygmunt Czernik i Justyn Siegień. Sędzia Kulesza skazał każdego z nich na rok więzienia, a ponieważ przed wyrokiem ulotnili się, polecił ich aresztować.

Śmierć pod ciosami

bagnetu

We wsi Konopki Monety gm. Grabowo pow. łomżyńskiego, pomiędzy braćmi Stefanem i Stanisławem Grajewskimi, a Wiktorem i Piotrem Konopkami wynikła bójka na tle nieporozumień majątkowych. Podczas bójki Stefan Grajewski zadał Konopce Piotrowi bagnetem kilka ciosów śmiertelnych, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

Zabawa Zw. Strzeleckiego

W świetlicy Zw. Strzeleckiego przy ul. Marsz. Piłsudskiego 54 w Białymstoku odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe Zw. Strzeleckiego w Wasilkowie.

KRADZIEŻE

— W zakładzie „Kropla Mleka" przy ul. Piwnej 16 skradziono z biurka 68 zł. gotówką.

— Nieznany złodziej skradł z wozu dwa krzesła zajęte przez sekwestratora II urzędu skarbowego, Czesława Gryncewicza, u Jakóba Nejfacha (Zalewna 4).

— Przez wyjęte okno dostali się do pralni złodzieje i skradli Zelmie Ronter (Dojlidy Fabryczne 20) bieliznę wartości 100 zł.

— Jak ustaliło dochodzenie policyjne — kradzieży biżuterji i nakrycia stołowego na szkodę Giszejtera Edwarda dokonał niejaki Mordasewicz Alojzy (Południowa 14), którego wraz z dochodzeniem przekazano władzom sądowym.

Nawrócony wywrotowiec

Wyrokiem sądu okręgowego w Łomży został skazany za działalność wywrotową mieszkaniec Rutek Czyżewski Lejzor na 6 mies. więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg dwu lat. Tak łagodny wymiar kary tłumaczy się tem, że Czyżewski przyznał się do winy, przyrzekając jednocześnie, że zrywa raz na zawsze z partją komunistyczną.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63